Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 26 LIPCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 170

Nonsensy polityki paszportowej.

Polityka ministerstwa spraw zagranicznych, zarówno na szerokich gościńcach wielkich ogólnych koncepcji, jak i w elementarnych sprawach administracji jest tematem skarg nieustannych i bezlitosnej krytyki niestronniczej prasy. Ze wszystkich kulejących resortów różnych gabinetów, jeśli chodzi o ocenę ujemną, min. spraw zagranicznych daje najwięcej tematu.

Pisma krakowskie poruszają np.: ostatnio bardzo żywotne zagadnienie paszportów zagranicznych. Jesteśmy poprostu odcięci od świata. Słowa nagany, padające w sprawie tej z sejmu i senatu na rząd dotychczas jeszcze nie pomogły, chociaż praktyka niemiecka dowiodła jak na dłoni, że system represji wyjazdowych jest szkodliwy. Niemcy zniosły swe ograniczenia, ale w Polsce trwają one jeszcze po chwilę obecną. Od dnia 1 sierpnia mają zajść zmiany w związku z nową ustawą, ale jakoś ogólnie panuje pod tym względem gruby pesymizm.

Nic dziwnego, że państwa obce odnoszą się również i do Polski niewłaściwie. Tak więc, np.: konsulaty angielskie do wizy na wyjazd do Anglji, żądają w Polsce podania po angielsku. Konsulat włoski, nie wydaje wiz kobietom bez mężów, lub takim, które nie udowodnią, że jadą do męża, już bawiącego we Włoszech. Konsulat francuski, nie wydaje wiz żadnym artystom polskim, tak, że np. p. Umińska, jadąc do Paryża, gdzie stała się bohaterką tak wielkiego dramatu, uzyskała wizę tylko dzięki wytężonej protekcji b. wybitnych osobistości.

Mało jednak tego. Nonsensy dochodzą do rzeczy wprost niesłychanych.

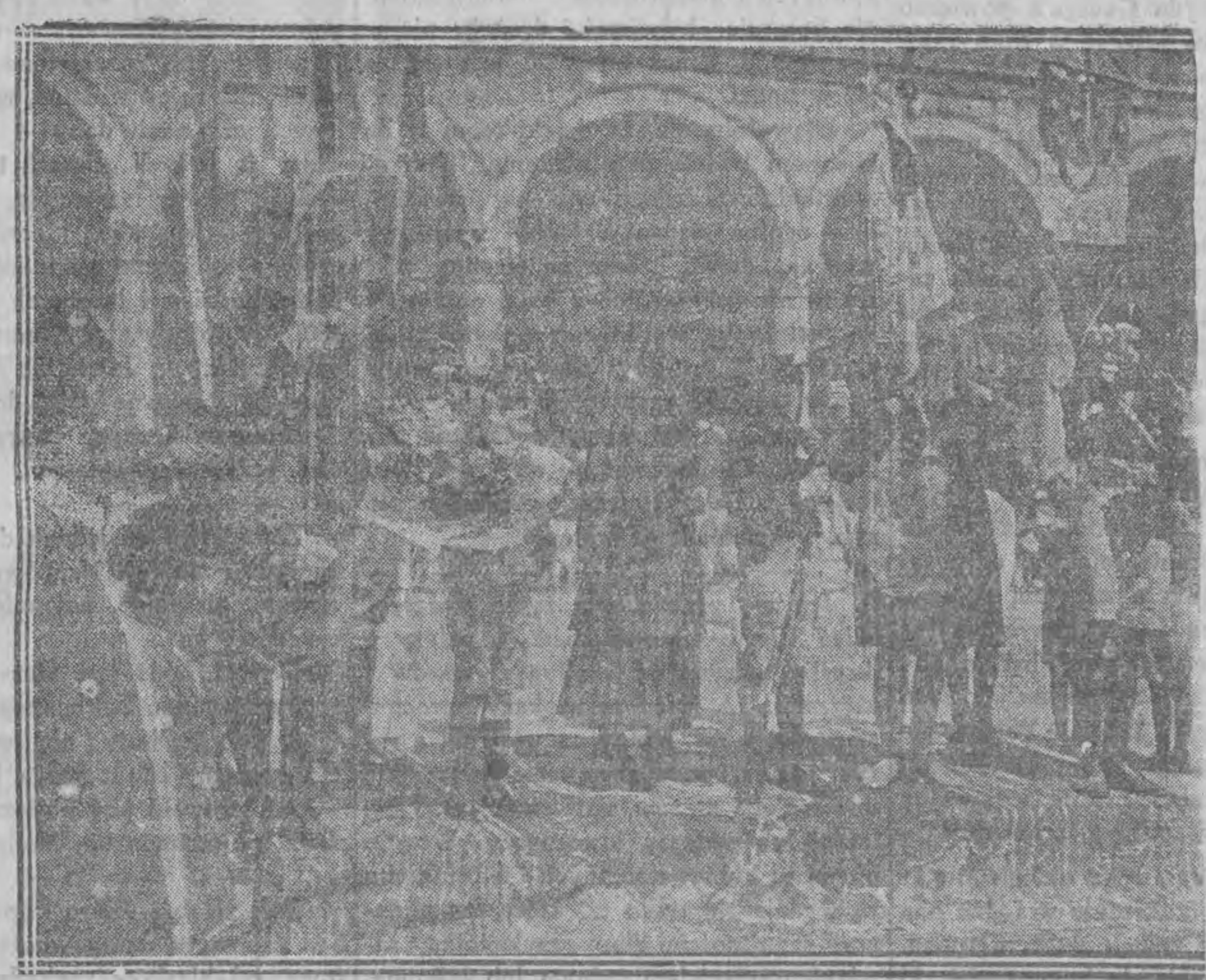
Bardzo niedawno na radzie propagandy przy min. spr. zagr., poruszył p. Korfanty sprawę nie nieprawdopodobną, bo u nas codzienną, choć ze względu na okoliczności, niemal tragiczną.

Wielki bankier hamburski, w układach z przedsiębiorcami górnośląskimi, zgodził się udzielić ich przedsiębiorstwom dużej pożyczki. W tej sprawie miał przyjechać do Polski. Szło tylko... — o wizy do Polski. Zwrócono się o opinję do starostwa, to do policji na G. Śląsku, czy istotnie zachodzi potrzeba przyjazdu tego pana, policja do województwa, województwo do min. spraw zagr. (chociaż to ostatnie najmniej może wiedzieć). Sprawa się przeciągnęła, wreszcie przemysłowcy górnośląscy, z p. Korfantym, interwenjowali osobiście w M. S. Z., podnosząc gwałt i wykazując cały bezsens podobnego postępowania, gdy idzie o wielką pomoc pieniężną, o ratowanie się od kryzysu. M. S. Z. wkońcu zgodziło się na przyjazd owego bankiera, lecz wtedy on, zrażony trudnościami zniechęcony i nastrojony nieufnie do Polski, zrezygnował z przyjazdu do Polski i z pożyczki.

Czyż można mu się dziwić? Siedząc w Hamburgu, musiał sobie wyobrazić, że kraj do którego tak trudno się dostać, musi być niebezpieczny dla życia i mienia. Zdawało mu się, że tu do ludzi strzelają na ulicach, własność prywatna należy od tego, ile kto ma broni, by ją obronić od rabunku. Polska wydała mu się takiem ryzykiem, że bezwzględnie stracił chęć ulokowania tu pieniędzy na przepadłe.

Do takich rzeczy doprowadza biurokracja, zła i szkodliwa, a wdzierająca się nawet tam, gdzie jej być nie powinno: do ustawodawstwa polskiego.

St. W.



W czasie ostatnich walk hiszpanów w Marokko wielkie usługi armji hiszpańskiej oddali skauci. Fotografja powyższa przedstawia zaofiarowanie skautom sztandaru.

Zwycięstwo Ameryki i Anglji na konferencji londyńskiej.

Herriot zgodził się na propozycje bankierów.

Nie ujawniono tego dotychczas, tylko z powodów taktycznych.

Zwycięstwo Ameryki.

Paryż 25 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Do tej pory nie wyjaśnione zostało stanowisko Herriota.

„Echo de Paris" stwierdza, iż faktycznie Herriot zgodził się na kompromis, stara się jednak z przyczyn taktycznych utrzymać to wszystko w tajemnicy. „Petit Parisien" mówi, iż Herriot woli zrzec się pożyczki amerykańskiej, niż jakiegokolwiek paragrafu traktatu wersalskiego.

W „Matinie" pisze Sawerwein w sprawie rzekomego kompromisu osiągniętego w Londynie. Zarzucono Herriotowi na konferencji, że broni on obecnie też, które przedtem zwalczał.

W końcu pismo to dodaje, iż amerykanie pragną za wszelką cenę przeprowadzić swoje projekty. Francja nie może się jednak zgodzić na zupełną negację swych interesów. J. A.

Prasa angielska popiera bankierów.

Londyn 25 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wszystkie pisma poranne wskazują na trudną sytuację wytworzoną przez żądania bankierów.

Sytuacja jednak nie jest tak zła, jak starały się przedstawić wczoraj niektóre koła polityczne. „Westminster Gazette" wskazuje na ciężkie położenie Herriota. Nie może on nic uczynić takiego, co Francja uważać może za zniesienie komisji reperacyjnej, jednak liczy się z tym, że gdyby nie zgodził się na żądania bankierów plan Dawesa upadnie, wobec czego amerykanie wycofają się z konferencji i w ten sposób zostanie ona zupełnie rozbita.

„Daily Herald" tak określa sytuację. Z jednej strony znajdują się bankierzy, którzy nie chcą ustąpić ze swych żądań, a z drugiej strony Herriot, ale pod presją wywieraną nań z Paryża. „Daile News" wspomina mowę powitalną Mac Donalda, w której stwierdził, że konferencja powinna się opierać na przesłankach rzeczowych, a nie politycznych. Dążenia Mac Donalda zostały spełnione. Dziś konferencja nie zawiera żadnych momentów politycznych, a nad nią góruje interes.

„Times" mówi, iż sytuacja Europy jest katastrofalna i jeżeli plan Dawesa nie zostanie przyjęty, to należy oczekiwać kompletnej anarchji politycznej i gospodarczej. „Daily Chronicle" wspomina, iż gdy Niemcy po raz pierwszy zwróciły się o pożyczkę do bankierów angielskich, otrzymały już wówczas odpowiedź, że bankierzy nie mogą udzielić pożyczki, póki nad Niemcami wisi miecz — sankcji. E. S.

Manja pojedynkowa we Włoszech.

Rzym, 25 lipca.

W ostatnim czasie znacznie wzmogła się manja pojedynkowa.

Wczoraj odbył się pojedynek między posłem faszystowskim Gray i posłem socjalistycznym Lucci z Neapolu.

Jest to już piąty pojedynek polityczny w ciągu tygodnia. L. Z.

Liga narodów

została przez Anglję odsądzona od praw paktu gwarancyjnego.

Sensacją jest telegram genewski, w którym podano treść noty angielskiej, zawiadamiającej Ligę narodów o odrzuceniu przez Anglję projektu Ligi w sprawie paktu gwarancyjnego. Aby doniosłość tej wiadomości zrozumieć „Czas" przypomina:

Sprawa paktu gwarancyjnego, wlokąca się od r. 1919, została przez rządy Poincarego i Lloyda George'a powierzona na Lidze narodów jeszcze w roku 1922. Głównym jej rzecznikiem w Lidze stał się w tym czasie lord Robert Cecil, a więc reprezentant Anglji, który przygotował projekt i komiwojażował wówczas po Anglji i po kontynencie, robiąc dla niego propagandę. **Projekt lorda Cecila nie zyskał jednak aprobaty Francji; zarzucano mu, że prowadzi do przedwczesnego rozbrojenia i że bynajmniej nie chroni Francji od pośredniej agresji Niemiec (atak na Polskę!)**

Francja wypracowała też „kontrprojekt", który przedstawił Lidze w r. 1923 imieniem rządu francuskiego pułkownik Requin. Ten „kontrprojekt" odradzał kwestję rozbrojenia a zarazem dopuszczał do zawierania t. zw. „przymierzy regjonalnych". **Celem ich miało być to, aby państwa szczególniej zagrożone jak Francja, Czechosłowacja, Belgja i Polska, mogły się wiązać między sobą specjalnemi traktatami obronnemi, które uznawałby za ważne ogólny „pakt gwarancyjny".**

W lecie i jesieni roku ubiegłego starły się ze sobą kilkakrotnie w Lidze oba projekty: lorda Cecila i pułk. Requina. Ostatecznie przyszło do kompromisu. Ułożono projekt pośredni czyniący wielkie koncesje francuskiemu punktowi widzenia, a lord Cecil zgodził się na niego Liga rozesłała go wówczas wszystkim rządom do rozważenia i do opinji. Posłała go także państwom do Ligi nie należącym, a mianowicie Rosji i Niemcom. Od paru miesięcy zaczęły też do kancelarji Ligi wpływać odpowiedzi, których najciekawszą tj. rosyjską podano przed dwoma miesiącami do publicznej wiadomości.

Odpowiedzi były naogół nieprzychylne przesłanemu do opinji projektowi. Nieprzychylnie odpowiedziały państwa skandynawskie, Hiszpanja i Włochy. Od rzucił projekt p. Cziczerin imieniem Rosji. Odpowiedzi Niemiec nie znamy — zapewne i one nie entuzjazmowały się dla projektu.

Odmowne odpowiedzi innych państw dodały podniety politykom angielskim, którzy od samego początku byli projektowi niechętni.

Już od kwietnia wdrożono rokowania między rządami Anglji i Francji w sprawie paktu gwarancyjnego. Rząd Herriota łudził się, że zdoła pozyskać opinję Mac Donalda dla francuskiego punktu widzenia.

Epilogiem tej kontrowersji między Herriotem a Mac Donaldem jest nota angielska, wystosowana do Ligi, w której „Foreign Office" pisze co następuje: „Rząd angielski sądzi, iż projekt Ligi z jego gwarancjami praktycznemi i wojskowemi nie będzie dość skuteczny i celu do jakiego prowadzić ma nie osiągnie. Rząd angielski wyraża się pesymistycznie o ograniczeniu zbrojeń na podstawie owego proponowanego paktu, co więcej przewiduje, iż w tych warunkach zmuszonyby był powiększyć swe siły zbrojne. Potępia też system proponowanych aljansów i kontraljansów, które okazałyby się w rezultacie zagrożeniem pokoju światowego". **Jednem słowem mamy tu wyraźne odrzucenie owego systemu przymierzy „regionalnych", czyli jak teraz zaczynają one być nazywanemi „uzupełniających", a więc potępienie między innemi także i przymierza polsko - francuskiego jako niedającego się pogodzić z przyszłym paktem gwarancyjnym.**

Ale nietylko ten ustęp zasługuje na uwagę w odpowiedzi angielskiej. Jeszcze donioślejszem jest stwierdzenie, że cała sprawa powinna być odebrana Lidze narodów, która się do jej regulowania nie nadaje: „Z organu doradczego zamieniłaby się Liga na organ wykonawczy i mogłaby doprowadzić do konfliktu ze swoimi członkami, kontrolując ich". Oświadczenie to stoi w rażącej sprzeczności z całą polityczną linją poprzedniego reprezentanta Anglji w Lidze narodów lorda Rob. Cecila — a także z dotychczasową praktyką Ligi w sprawach mniejszych państw.

Kobiety tańczą w górach.

(Korespondencja własna „Expressu").

Zakopane, 22 lipca 1924 r.

Zakopane nietylko, że na uroku swoim nic nie straciło, ale wręcz odwrotnie — bardzo wiele zyskało. Ten sam cudowny przepych królewskiej natury, te same bogactwa zdrowotne, i te same liczne roje pięknych kobiet, a tylko... nie te same ceny. Tak. Zakopane przyswaja sobie takie tendencje ministra Grabskiego i z absolutniej konieczności — obniża ceny. I poczynając od cen pokoi w pensjonatach, a kończąc na artykułach spożywczych i delikatesach — wszystko to nie kosztuje bynajmniej drożej, niż w Warszawie, a już znacznie jest tańsze niż w Łodzi.

Zdawałoby się, że dzięki temu w Zakopanem będzie przeludnienie i tej ewentualności jednak stoi na przeszkodzie ogólna stagnacja i głód finansowy w kraju, dzięki czemu na ciasnotę nikt się tu nie uskarża, co z kolei odbija się korzystnie na warunkach pobytu kuracjuszów i gości, gdyż właściciele pensjonatów, hoteli i restauracji czynią wszystko możliwe, by zawrotnością cen, nie zamykać nikomu wstępu na swoje terytorja. I to jest właśnie ów plus, o którym wspominam na wstępie.

— — — — — — — —

Jak się przedstawia życie towarzyskie? Chcąc odpowiedzieć — należy o kreślić wszystkich według zamiarów i aspiracji. A więc największy procent stanowią t. zw. panny na wydaniu a raczej panny bez dozoru; nie wszystkie one szukają mężów, natomiast wszystkie mają lub szukają towarzyszy. Wogóle niema tu kobiet samotnych i istotnie chorą wydaje się tylko ta, którą los obdarzył samotnością albo przyjaciółką, zamiast przyjacielem jednym lub kilkoma. To ostatnie jednak jest niemal wykluczone, gdyż kobiety stanowią w Zakopanem trzy czwarte (0,75) sezonowych mieszkańców.

Poważny również odsetek skupień ludzkich tworzą matki i ojcowie rodzin oraz drobne dzieci. Ci wszyscy istotnie się leczą. Leczą się zaś normalnie tj. przy użyciu słońca, leżaków, werand i spacerów w przeciwieństwie do olbrzymiej ilości młodych pań, które masowo uprawiają „kurację" w dancingach, kabaretach, restauracjach i cukierniach. Taki kabarecik w „Morskiem Oku" przepełniony jest chronicznie, a już dancingi w „Tatrzańskiej", „Morskiem Oku" u Trzaski, Karpowicza i w. in. czynne są niemal całe doby. Jazz band—skądinąnd dobrze skompletowany — osiąga cel. Pary podniecone, rozanielone i zadowolone wirują tak dzień w dzień, noc w noc, i w innych częściach doby i garderoby. I widzi się w tych gronach tyle, tyle tych samych twarzy kobiecych, które tu tańczyły oddawna i już nieraz... które tańczyły z miljonami partnerów po salach Łodzi (łodzian i łodzianek jest tu około 150), Warszawy etc. A męża zdobyć nie można. Nikt po Jawie lub Milongu nie uważa za stosowne pójść do ołtarza.

Więc na licznych twarzach rezygnacja... bolesna rezygnacja...

— — — — — — — —

Zakopane ma jednak do dziś swoje kapitalne minusy. Najgłówniejszy, to te ohydne, piekielne, najpodlejsze na świecie bruki.

(Nawet Łódź jest niczem ze swoimi brukami wobec Zakopanego).

Ludzie drą buty i nogi w najokropniejszy sposób. Nie pomaga fakt, że pan wójt Kozłowski jest posłem. W każdym razie nie pomaga to Zakopanemu.

— — — — — — — —

Tyle na dziś. Pióro wypada z ręki wobec zachwytu duszy wpatrzonej w fjoletowe, od blasków zachodzącego słońca *szczyty Tatr... Jakieś pokorne a wniosłe* uczucie ogarnia człowieka i wyrasta mu skrzydła u ramion, unosząc jaźń znękaną ponad turnie dumnego Gewontu... **Wit.**

Kiedy Francja uzna de jure Rosję sowiecką.

Nie nastąpi to w każdym razie przed zakończeniem konferencji londyńskiej.

Sowiety rozczarowały się co do Herriota.

W październiku 1922 r. Herriot, ówczesny burmistrz Londynu i leader rady kałów, odwiedził Moskwę, Petersburg i jarmark w Niżnym Nowgorodzie.

Uważał on za swe zadanie popierania stosunków z Rosją i nawet publicznie wyrażał sympatję dla rządu sowietów.

W owych czasach — a było to podczas konferencji lozańskiej — Herriot w rozmowach z moskiewskimi politykami dawał do zrozumienia, że w przeciwieństwie do wschodniej polityki Anglji, życzy sobie zbliżenia między Rosją i Francją, szczególnie na terenie zagadnień, dotyczących bliskiego wschodu.

Po powrocie do Francji Herriot kontynuował w parlamencie i prasie swą filorosyjską politykę, która jednak, pod wpływem bloku narodowego, nie przyniosła owoców. Następnie na zaproszenie Herriota ekonomiści rosyjscy rewizytowali Lyon i Paryż, co miało zacieśnić stosunki między obu narodami.

I rzeczywiście zdawało się, że pod wpływem Herriota nastroje francuzów ulegają zmianie na korzyść Rosji.

Gdy Herriot wyszedł zwycięsko z ostatnich wyborów, rząd moskiewski miał wielkie nadzieje na zmianę arjentacji we Francji. **Pierwsze rozczarowanie przyszło, gdy prezydentem Francji został, Doumergue, a nie kandydat bloku lewicy, Painleve. Potem przyszła kolej na drugie rozczarowanie, oceniane w Moskwie daleko poważniej. Mowa o deklaracji rządowej Herriota, w której odrzuca on uznanie de jure bez zastrzeżeń rządu sowietów, a mówi jedynie o szukaniu dróg, na których Francja mogłaby najlepiej zabezpieczyć swe interesy. Omawiając tą deklarację francuską, prasa sowiecka zwracała uwagę na zachowanie się Mc Donalda, który natychmiast po objęciu rządów zapowiedział uznanie Rosji sowieckiej.**

Następnie Herriot pojechał do Chepuers. I oto, jak słychać, sprawa rosyjska została tam omówiona między premjerami z tym rezultatem, że uznanie Rosji przez Francję nie nastąpi przed zakończeniem konferencji londyńskiej. Dzięki temu nastąpiło nawet osłabienie pozycji rosyjskiej w Anglji.

Niepewne jutro kresów.

Bandyci drwią sobie z układu bezpieczeństwa publicznego.

—:o:—

Oszmiana w lipcu.

Powtarzające się wciąż, od szeregu miesięcy, napady bandyckie coraz to szersze zataczają koła. Niema prawie takiego tygodnia, ażeby dzienniki lub pisma nie donosiły o jakimkolwiek bądź rabunku. Ostatnio dokonany napad bandycki na Wiszniew, głośnem echem odbił się na rubieżach Rzeczypospolitej polskiej, siejąc zgrozę i nawodząc postrach na spokojnych mieszkańców odległych kresów.

Czytając komunikaty pism lub słuchając opowiadań naocznych świadków — nie chce się wierzyć, ażeby coś podobnego mogło się dziać w państwie, gdzie od trzech lat panuje spokój; w państwie — które posiada mocny rząd, wojsko i dosyć liczną straż bezpieczeństwa.

A jednak tak jest, niestety.

Napady bandyckie nie tylko nie ustają, lecz z każdym niemal dniem **stają się częstsze i śmielsze. Wszelkie zarządzenia władz, wzmacnianie posterunków policji, śledztwa, a nawet sądy doraźne — nie mają żadnej mocy.**

Bandyci drwią sobie z tego

i w dalszym ciągu organizują coraz to śmielsze napady.

Mieszkańcom kresów opadają ręce. Widząc bezsilność władz bezpieczeństwa— tracą wszelką chęć do pracy organizacyjnej, mając na myśli jedno: że dziś czy jutro, ta lub inna banda dokona napadu i wszystkie zabiegi, — wszystkie pokładane nadzieje — obrócą się w niwecz.

Wszyscy żyją z dnia na dzień. Dobrobyt powoli zamiera. Ogromne obszary ziemi pobliskich powiatów stoją odłogiem. W handlu zastój; zanikają przedsiębiorstwa.

Dlaczego?

Odpowiedź na to jest jedna: ziemianin, kupiec lub przemysłowiec,

nie mając pewności, gwarantującej bezpieczeństwo i spokój, nie chce ryzykować.

Przeciwnie, wielu bardzo zwija swoje warsztaty pracy i opuszcza na zawsze niewdzięczne Kresy, udając się w bardziej bezpieczne okolice.

Jak tak dalej pójdzie, doczekamy się czasów, że

na naszych kresach pozostaną sami bie dacy lub wyrzutki społeczeństwa,

którzy, nie mając nic do stracenia, będą szukali awanturniczych przygód, mając wiecznie spokój pozostałych na swych placówkach nielicznych niedobitków.

Czy niema żadnego sposobu zaradzić złemu. Czy rząd nasz na tyle jest bezsilnym, że w żaden sposób nie może zlikwidować raz na zawsze grożące niebezpieczeństwo?

Chyba że nie. Trzeba tylko chcieć. Trzeba większego wysiłku woli w tym kierunku. Trzeba nareszcie zrozumieć,

że nadal tak być nie może

i użyć wszelkich środków, nie licząc się z niczem, nie licząc się nawet z budżetem państwa, ażeby zaprowadzić tak dawno oczekiwany spokój na rubieżach Rzeczypospolitej polskiej. Trzeba kresy traktować nie po macoszemu, jak dotychczas.

Co kto w Polsce tańczy.



P. P. S. i N. P. R. — Danse des boxeurs.



Żydzi i rozwojowcy—polkę pogromówkę.

Otrucie przy pomocy... soku jagodowego.

Jak zredukowany pracownik wymógł na swym szefie wynagrodzenie jednomiesięczne.

Epidemja samobójstw w Łodzi zatacza coraz szersze kręgi. Ofiarą tej epidemji pada przeważnie młodzież, która nie ma tyle silnej woli i wyrobienia życiowego, by spokojnie uporać się z trudnościami, wyłaniającemi się na drodze życia.

Mowa tu o tej młodzieży, która będąc na posadach, straciła możność dalszego zarobkowania, wskutek masowo przeprowadzanych redukcji personelu w różnych firmach łódzkich.

Wypadki samobójstw wśród tej kategorji młodzieży zatracają powoli charakter wypadków sporadycznych i zdają się być powiązane ze sobą jakiemiś nićmi wewnętrznej konsekwencji. Wystarczy pobieżnie przejrzeć ostatnie kroniki pogotowia ratunkowego, by utworzyć sobie całokształt tej kwestji, która pozostaje pod bezpośrednim naporem obecnej ciężkiej sytuacji ekonomicznej kraju.

Przyszły socjolog i ekonomista będzie miał wdzięczny temat do rozważań ścisłych, których niejako plastyczną ilustracją będzie obecna „epidemja" samobójstw.

Jest to kwestja nawskroś tragiczna, kwestja która nasuwa każdemu smutne refleksje i horoskopy na przyszłość, nie jest pozbawiona jednak niekiedy w swych poszczególnych wypadkach pewnej dozy komizmu.

Niektórzy bowiem „sabobójcy" nie uważają swego „samobójstwa" za cel, za jakiś końcowy etap zmagania się z życiem, ale za środek, mogący służyć do poprawienia bytu.

Wykorzystują ci samobójcy czynniki psychologiczne, wiedząc, że widmo śmierci może wpłynąć na „zmiękczenie" serc zatwardziałych pryncypałów.

Tę metodę działania na psychikę „szefa" próbował wykorzystać (co mu się tak że w następstwie udało) 21-letni Szymon M., pracownik składu manufakturowego przy ul. Piotrkowskiej, a należącego do p. Sz.

Wskutek przeprowadzonej redukcji w składzie pana Sz., sprzedawca Szymon M. znalazł się nagle bez pracy.

Perspektywa niezbyt miła, tembardziej, że młodzieniec miał liczne zobowiązania do spłacenia.

Kilkakrotne interwencje w gabinecie szefa nie odniosły skutku. Pan Sz. ubolewał, spółczuwał bardzo swemu „zredukowanemu" pracownikowi, ale... z powodu braku gotówki i stagnacji (jak mówi) nie może mu w niczem dopomóc.

Szymon M. nie tracił jednak nadziei. Codzień odwiedzał swego byłego szefa, prosząc go o cofnięcie względem niego swej decyzji, gdyż grozi mu to katastrofą życiową.

Szef jednak był nieugięty, a nawet zażądał od swego byłego pracownika, by go przestał „nudzić i denerwować", bo i tak z tego „nic nie będzie".

Przez kilka dni p. Sz. mógł się pocieszyć względnym spokojem, gdyż Szymon M. przestał go odwiedzać.

Ale był to spokój przed burzą... Wczoraj o godzinie 4-ej popołudniu chłopiec zameldował p. Sz., że p. Szymon M. chce się z nim zobaczyć i pomówić w pewnej ważnej sprawie.

P. Sz., zdenerwowany ciągłym nagabywaniem go przez wydalonego pracownika, odmówił narazie jego prośbie, uległ jednak, gdy otrzymał zapewnienie, że „to jest poraz otstatni".

Szymon M. siadł przy biurka w gabinecie naprzeciw p. Sz.

W ręce trzymał jakieś małe zawiniątko. Objawiał jakieś dziwne zdenerwowanie.

Czem mogę panu służyć? — zapytał kwaśno p. Sz. swego byłego pracownika.

— Proszę pana bardz ochoćby o jedno miesięczne wynagrodzenie... Żadnego wymówienia przecie nie miałem, nie mogłem nawet rozejrzeć się za jakimś nowym zajęciem. A teraz przyżywam chwile wprost okropne, które mogą się zakończyć dla mnie tragicznie... Niech pan wejdzie w moje położenie...

Pan Sz. był jednak nieugięty.

— Nie moja w tem wina — rzekł — nie mam nic pieniędzy...

W tej chwili podniósł się Szymon M. raptownie z miejsca, odwinął zawiniątko, które trzymał w ręku i, wyjąwszy butelkę, napełnioną jakimś ciemnym płynem, wipił całą zawartość.

Stało się to tak szybko, że przerażony p. Sz. nie przeszkodził temu „zamachowi samobójczemu".

„Samobójca" runął ciężko na podłogę.

P. Sz. podbiegł do telefonu i zaalarmował lekarza, który mieszkał w tymże samym domu.

Przybyły natychmiast lekarz stwierdził jednak, że życiu „samobójcy" nie grozi żadne niebezpieczeństwo, gdyż „otrucie" nastąpiło przy pomocy soku... jagodowego.

„Samobójce" wrócono szybko do „przytomności", lecz mimoto p. Sz., chcąc uniknąć dalszych skandalów i rozgłosu wypłacił zredukowanemu pracownikowi wynagrodzenie jednomiesięczne.

A. Żur.

Jakie będą zbiory tegoroczne?

Podobno bardzo obfite.

Od kilku dni zaczęły się w okolicach Łodzi żniwa, kończą się zaś sianokosy. Plon zbożowy zapowiada się wyżej niż średni miejscami nawet przechodzący wszelkie oczekiwania. Z lubelskiego donoszą o niezwykle pięknym urodzaju — Zwłaszcza pszenica jest tak wielka, że znika w niej człowiek. Z innych plonów doskonale zapowiadają się okopowizny. Urodzaj kartofli powinien być **niezwykle obfitym.** Trawy naogół są bardzo dobre, gorzej przedstawia się koniczyna i pastewne mieszanki. Reasumując wiadomo**ści o urodzajach nadchodzące ze wszystkich prowincji naszego państwa plony będą tak obfite, jak tego dawno nie mieli nasi gospodarze.**

W okolicy samego Lublina dały się zauważyć już pierwsze kopce zżętego lub koszonego zboża, które wskutek tegorocznych upałów bardzo szybko dojrzało. Rolnicy mają dobre miny.

W tych dniach jak donoszą z kół ziemiańskich podjęte będą już w całej pełni prace żniwne, o ile pogoda pozwoli, gdyż w tych okolicach upały przeplatają się z gradami i burzami, średniej pogody potrzebnej do prac w polu skąpi tego roku kapryśna aura.

„Jaki tryb życia powinna obrać młoda panna spółczesna".

Wielka ankieta konkursowa „Expressu Wieczornego".

Redakcja „Expressu" otrzymała już kilkanaście odpowiedzi na ogłoszoną wczoraj ankietę p. t. „Jaki tryb życia powinna obrać młoda panna spółczesna".

Odpowiedzi pochodziły od tych osób, które przedwczoraj były w „Casinie" na premjerze filmu „Opinja i cnota".

Ponieważ liczyć należy, iż każdy inteligentny czytelnik „Expressu" — po obejrzenia w „Casinie" dramatu „Opinja i cnota' stanie do konkursu, a już niektóre z nadesłanych odpowiedzi nie odpowiadają warunkom konkursu, więc powtarzamy je po raz drugi.

Odpowiedzi na ankiety.

Odpowiedzi na ankietę adresować należy do redakcji „Expressu Wieczornego" w Łodzi, Piotrkowska 49 z zaznaczeniem „Ankieta". **Odpowiedzi nie mają zawierać więcej, niż 600 słów.** Winny być zamknięte w kopercie, na odwrotnej zaś stronie koperty musi być napisany pseudonim autora (nie zaś właściwe nazwisko). W kopercie zaadresowanej do redakcji „Expressu" prócz odpowiedzi na ankietę musi być umieszczona druga, mniejsza koperta, w której znajdować się będzie kartka z obranym pseudonimem, oraz właściwe nazwisko i dokładny adres autora.

(Np. Pseudonim: „Dymek z papierosa" — Witold Niewiadomski, ulica Piotrkowska nr. 456).

Wszelkie nadsyłane odpowiedzi bez ścisłego przestrzegania powyższego regulaminu nie będą brane w rachubę przy konkursie.

Konkurs.

Termin nadsyłania odpowiedzi **kończy się dnia 31 lipca r. b. o godzinie 12 w nocy.** Dnia 1 sierpnia r. b. zbierze się sąd konkursowy w składzie, który ogłosimy później i przystąpi do rozważania nadesłanych odpowiedzi. Pięć odpowiedzi, które uznane będą za najtrafniejsze, i najlepiej opracowane, wydrukuje kolejno „Express Wieczorny", przyczem nazwiska autorów będą podane lub zatajone, zależnie od ich woli. **Upraszamy o zaznaczanie woli tej obok właściwego nazwiska, brak bowiem zastrzeżenia uważany będzie przez nas za przyzwolenie.**

Nagrody.

Redakcja „Expressu Wieczornego" w porozumieniu z dyrekcją „Casina" wyznacza na powyższe pięć odpowiedzi nagrody, a mianowicie:

Nagroda I: 20 biletów wolnego wejścia do „Casina" na 20 kolejnych programów. Każdy bilet uprawnia do wolnego wstępu 2 osoby. Pozatym nagrodzony otrzymuje bezpłatnie 3 miesięczną prenumeratę „Expressu Wieczornego".

Nagroda II: 10 biletów wolnego wejścia do „Casina" na 10 kolejnych programów. Każdy bilet uprawnia do wolnego wstępu 2 osoby. Pozatym nagrodzony otrzymuje bezpłatnie 1 miesięczny abonament „Expressu Wieczornego".

Nagroda III: 10 biletów wolnego wejścia do „Casina" na 8 kolejnych programów. Każdy bilet uprawnia do wolnego wstępu 1 osobę.

Nagroda IV: 8 biletów wolnego wejścia do „Casina" na 8 kolejnych programów. Każdy bilet uprawnia do wolnego wstępu 1 osobę.

Nagroda V: 5 biletów wolnego wejścia do „Casina" na 5 kolejnych programów. Każdy bilet uprawnia do wolnego wejścia 1 osobę.

***

Prace nienagrodzone **będą zniszczone, a koperty, zawierające nazwiska autorów, zostaną spalone bez otwarcia. Odpowiedzi na pytania konkursowe: „Jaki tryb życia powinna obrać młoda panna spółczesna?" — mogą być nadsyłane począwszy od dnia dzisiejszego.**



Dalszy ciąg nastąpi.

Znacie popularne trzy literki na końcu odcinka lub nudnego artykułu, które stawia się wiedy, gdy autor z nieznanych nam bliżej przyczyn musiał nagle opuścić stolik redakcyjny, by wyjść na świeże powietrze.

Magiczne znaczki — d. c. n. — pełne dyskrecji i tajemniczości, fascynują, jak ładna kobieta, zaciekawiają, jak mądra panna i mają w sobie urok szesnastoletniej pensjonarki w króciutkiej sukience i z fioczkami po bokach kształtnej główki

D. c. n. — trzy literki, mieszczące w sobie całą treść końcowej części artykułu, denerwują niecierpliwego czytelnika, który jednym tchem chciałby dowiedzieć się wszystkiego: co się stało? kiedy? w jaki sposób? gdzie? jaka kara?

Migawki moje obok innych celów mają jeszcze na względzie wyrobienie w czytelnikach pewnej wytrwałości przy czytaniu, innemi słowy, chcę was zmusić do przysiadania fałdów chociażby w ciągu pięciu minut.

Dlatego rozpoczynam rzekomo o rzeczach nie mających nic wspólnego z właściwą akcją migawek i czasem dopiero w końcu w kilku słowach opisuję przebieg zajścia i jego skutki prawne.

Ci, którzy obdarzeni są cierpliwością, otrzymają w końcu pewną rekompensatę w postaci skandaliku, opisu przebiegu sprawy i dowiadują się wyroku.

Znam jednak swoją klijentele i wiem, że mniej cierpliwi w celu wyłapania sensacji czytają migawki od końca i by prędzej dowiedzieć się istoty sprawy.

Dlatego czasem podaje wyrok i sprawę od samego początku, by rozczarować moich czytelników i tem samem zmusić ich do skrupulatnego odczytywania „Expressu":

Dziś znowu spotka was jedno z takich umyślnie przygotowanych przezemnie rozczarowań.

Już w nagłówku napisałem: „Dalszy ciąg nastąpi".

A wyście pewno myśleli, że ktoś kogoś chciał okraść, ale mu przeszkodzono i dalszy ciąg kradzieży nastąpi.

Oczywiście, że się mylicie. Poprostu dzisiejsze migawki nie mają końca.

Nie będzie w nich omawiana żadna sprawa, nie będzie wyroku ani początku zajścia.

To wszystko napiszę dopiero w poniedziałkowym numerze „Expressu"

Dziś napisałem tylko wstęp.

Muszę was nauczyć cierpliwości.

(d. c. n.) Juris.

„Głupi Adaś" — dziecko Łodzi.

Szczęliwe chwile młodości.—Gdy w sercu miłość zagości!...—Przeklęty komiwojażer.—Małżeństwo.—„Wstyd i hańba, dziewką jest teraz!—Ucieczka w świat... A tłum go nazywa „głupim Adasiem".

Któż nie zna w Łodzi Adasia?... Kto nie zna jego niezgrabnej sylwetki, obleśnego uśmiechu, tak charakterystycznego dla ludzi, których lud nazywa „głupiem" a których szaleństwo jest dziwnie tajemniczą tragedją...

Wielkie miasto posiada całe galerje tych postaci...

Gawiedź szydzi z nich, dzieciarnia drażni i wyśmiewa ich, a tłum conajwyżej zbywa słowem współczucia.

Tragedja tych ludzi — to wielka księga, pisana krwią i goryczą, to sensacyjne powieści, kryminalne romanse lub krótka lecz treściwa nowela o wielkiej miłości...

Takim jest właśnie żywot „głupiego Adasia".

Dzieje miłości.

Było to dawno — 30 może 40 lat temu... Nikt tego nie wie, nikt nie pamięta... A i „Adaś", którego dziś mógłby być, gdyby nie tragiczne losów zrządzenia Adamem, nie pamięta kiedy to przetywał ten szczęsny okres...

Wieki całe dzielą go od tych beztroskich chwil...

Był wówczas dzieckiem, które zapewne wraz z innemi biegło za „głupiemi", wyszydzało ich, a może nawet w dzikiem rozwydrzeniu rzucało błotem i kamieniami...

Zapewne....

Rodzice Adasia byli ludźmi niebiednemi — ojciec handlował, potem założył sobie sklepik...

Na chleb im starczyło...

Mały Adaś trochę się uczył, trochę dokazywał, grał w „klipę" i „blincówkę" bił małe dziewczyny, puszczał bańki z mydła i w międzyczasie pomagał ojcu...

Z biegiem lat więcej czasu poświęcał temu ostatniemu zajęciu...

Stał się poważnym podrostkiem, który w towarzystwie kolegów mówił już o pannach, zaciągał się skrycie papierosem i dyskutował może o sprawach socjalnych.

Stara pieśń — o nowych wciąż melodjach.

A kiedyś, gdzieś przypadkiem poznał Adaś piękną Salę...

Nie wiadomo gdzie ją poznał... Czy przyszła po zakupy do sklepu ojca Adasia, czy na podwórze domu po wodę, czy spotkał ją na ulicy...

Niewiadomo...

Dość, że poznał ją i zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia...

Dziką i namiętną była jego miłość...

Zaniedbał swe obowiązki, zapomniał o rodzinie, zlekceważył przyjaciół — od wczesnego ranka do późnej nocy wystawał pod bramą jej domu...

Tęsknym wzrokiem spoglądał na okna mieszkania panny Sali, a gdy sylwetka jej zarysowała się poprzez mętne szyby, duszę jego wypełniało dziwnie błogie uczucie. Adaś uległ tragicznej metamorfozie — zaginęła gdzieś jego beztroska wesołość, zginął niefrasobliwy uśmiech a czoło jego przekreślała gruba fałda...

Rodzice napróżno dopytywali Adasia co jest przyczyną tego stanu rzeczy Adaś milczał... Zamknął w sobie ból uczucia i cierpiał, jak potępieniec...

A męki jego potęgowały się z dnia na dzień...

Piękna Sala poznała w międzyczasie młodego eleganckiego komiwojażera i coraz częściej wychodziła z nim wieczorami na ulicę.

Jak dzikie zwierzę skradał się nieraz za niemi czepiając się ścian domostw, kryjąc się w futrynach — łowił urywki ich rozmowy, chwytał pojedyńcze słowa i w duszę jego wkradał się straszny jad.

Aż pewnego wieczora, gdy ujrzał ich idących pod rękę, zaskowytało w nim biedne, pogardzone uczucie, zakołatało silniej zmęczone serce i wielka fala goryczy przypłynęła mu do gardła...

Zawrócił i poszedł do domu...

I do późnej nocy łkał wtuliwszy twarz w poduszki....

Małżeństwo Adasia.

Rodzice Adasia nie długo analizowali przyczyn jego tragedji... i nie wiele myśląc postanowili go ożenić, wychodząc zresztą ze słusznego założenia, że stwarza to natłok nowych wrażeń odwracając uwagę od pesymistycznych myśli.

Wkrótce pod ręką znalazł się swat, po kilku dniach znaleziono dlań już od powiednią partję — miała 300 rubli posagu i 4 suknie.



„Express-Photo" Łódź.

Adaś.

Ostatnią osobą, która się dowiedziała o tych planach był Adaś...

Gdy mu oznajmiono o wszystkiem zerwał się gwałtownie — oczy napłynęły krwią, twarz zesiniała, rzucił rodzicom w twarz obelgę „Podli", nacisnął czapkę na głowę i poszedł w świat...

Ostatni akt tragedji.

Po dwóch latach powrócił do rodzinnego miasta... Poszedł pod dom pięknej Sali i tak jak przed dwoma laty wyczekiwał machinalnie....

Znudziło go oczekiwanie, usiadł więc na schodach narożnego szynku...

— Jak się masz Adaś — powitał go stojący we drzwiach szynkarz — gdzieś był tak długo?

— Daleko... W świecie...

— Ba, ba... A tu takie zmiany.

— Zmiany? Jakie?

Dużo długich i nie ciekawych dla Adasia historji opowiadał mu szynkarz...

Aż w końcu jakby od niechcenia dorzucił...

— A wiesz co za nieszczęście spotkało piękną Salę.

Wzdrygnął się Adaś... Rękoma zasłonił twarz, jakby się chciał zasłonić przed ciosem, który go miał ugodzić...

— Ten jej narzeczony nie był komiwojażerem — to był handlarz żywym towarem... Oj gdyby ona przyjęła twoje oświadczyny lepiejby na tem wyszła...

— Co się z nią stało — spytał, a głos mu się rozełkał wielkim wzruszeniem...

Ot, wstyd i hańba, — dziewką jest teraz... Ciałem handluje...

Ukrył Adaś w dłonie twarz swoją i łkał tak długo, aż płacz jego zamienił się w dziki, szaleńczy chichot...

No cicho, cicho — uspakajał go przerażony szynkarz.

— — — — — —

I tego wieczoru Adaś nie zajrzawszy do rodzicielskiego domu powędrował w świat...

Bał się spojrzeć w twarz tej którą kochał, a której ciało mógł kupić za srebrny pieniądz.

„Głupi" Adaś.

I znów po kilku latach tułaczki od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka powrócił do rodzinnego miasta...

I dziś chodzi po ulicach, dziwny lecz dobry uśmiech błąka się po jego twarzy.

„Głupi" Adaś zna wszystkich — wie gdzie kto mieszka — znają go dzieci...

O, bo Adaś lubi dzieci...

I codzień od wielu, wielu lat po skończonych lekcjach Adaś odprowadza dzieci do domu — ostrożnie prowadzi za rękę, trwożliwie rozgląda się wokoło...

Tylko wieczorem nie wychodzi na ulicę — boi się spotkania z temi, co kupczą swem ciałem...

— — — — — —

A tłum go nazywa „głupim" Adasiem. —waki—



Jeszcze jedna gruszka na wierzbie.

„Rada miejska wzywa magistrat do opracowania wspólnie ze związkami zawodowemi robotniczemi planu szerokiej akcji pomocy bezrobotny masom robotniczym. (Zprasy).

A gdy wyrzucono go na bruk z powodu ogólnej stagnacji i kryzysu, stanął na rogu ulicy, zapalił ostatniego papierosa i długo się namyślał dokąd pójść.

Nie padał wcale deszcz, nie było zimno, nie podniósł kołnierza marynarki ani nie wsadził głęboko rąk do kieszeni, jak to się dzieje w powieściach z ludźmi. którzy stoją przez kilka chwil na rozdrożu — mimo to sytuacja była bardzo ciężka...

Do domu? Nie miał poco wracać! Im później się dowiedzą, tem lepiej.

Włóczyć się po ulicach Nie był romantykiem, nie pisał nigdy w życiu wierszy, nie znał rozkoszy włóczęgi — całe swe życie spędził przy piersiach stalowej matki — maszyny fabrycznej.

O niczem nie myślał. Nic go nie obchodziło. Tylko w mózgu, jak w kotle parowym, bulgotało jedno-jedyne słowo:

— Bezrobotny... bezrobotny... bezrobotny....

Ulicą przechodzili ludzie. Jakiś spasły jegomość z walizeczką w ręku darł się w niebogłosy:

— Dorożka!...

Szkapa ruszyła z kopyta.

— Dokąd?

— D worzec wiedeński!

O szóstej minut dwadzieścia odchodzi pociąg do Warszawy.

Trzeba się śpieszyć. Dorożkarz pogania batem konia. A nuż się spóźni na pociąg i potem nie otrzyma w Warszawie połączenia do Zoppot? Żona i dzieci będą ogromnie zmartwione. Będą się denerwowały na plaży.

A on stoi na rogu, dopala ostatniego papierosa i myśli dokąd pójść...

Wczoraj jeszcze stał wśród huku maszyn, słyszak syk pasów transmisyjnych, mieniły mu się przed oczami kolory barwnych nici.

Dziś przyszedł twardy rokaz:

— Na bruk!

Trudno! Owinął blaszankę w chustkę, nacisnął czapkę na głowę i wyszedł na bruk.

Ale dokąd pójść? — — —

Do krewnych? Słuchać wyrazów głębokiego spółczucia, stać się czemś godnem politowania?... A może szukać pracy? Ale gdzie?...

I znowu to samo.

— Dokąd pójść?

Ludzie, przechodzacy ulicą, zwracali nań uwagę. Nawet policjant na rogu spojrzał w jego stronę i nie spuszczał zeń oka.

Kto tak długo może stać nieruchomo na rogu ulicy?

A on stał, trzymając w ręku wygasły niedopałek papierosa, stał wpatrzony w daleki koniec ulicy, gdzie szklane głowy latarń nachylały się ku sobie, jak w pocałunku.

I nie żal mu było tygodniówki, której już nie otrzyma, choć wiedział, że czeka go głód i nędza, ale ogarnęła go dziwna tęsknota do huku stalowych maszyn, widoku kołujących w zawrotnym pędzie trybów i transmisji.

I choćby chciał — nie mógł stanąć do innej pracy, wśród innego otoczenia.

Jak do kochanki, przylgnął do swej maszyny.

A ludzie szli, szli, szli...

I codzień zrywano kartkę z kalendarza.

Codzień odchodziły pociągi z dworca wiedeńskiego o godzinie szóstej minut dwadzieścia...

Dni zamieniały się w tydzień, tygodnie — w miesiące.

Karetka pogotowia rady miejskiej pod postacią „akcji pomocy bezrobotnym" — nie przyjeżdżała.

A on stał, trzymając w ręku wygasły niedopałek papierosa i szeptał blademi wargami:

— Dokąd pójść?...

— — — — — —

Karetka pogotowia przybyła oczywiście zapóźno.

Człowiek na rogu licy nie potrzebował pomocy. Bolski.

Kwiatki z bruku wielkomiejsk'ego.

PRZEJECHANIE.

5-letni syn robotnika Stanisław Jagas na ulicy Wapiennej nr. 37, przejechany został przez furmankę i otrzymał obrażenia ciała. — Lekarz pogotowia udzielił chłopcu pomocy.

OSŁABIENIE.

W ambulatorjum przy ulicy Suwalskiej nr. 1 upadł z osłabienia, szewc, Władysław Kończak.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł go do zbiorni.

ORGJE SAMOCHODOWE.

Na ulicy Konstantynowskiej nr. 27, 46-letni szlifierz Leonard Kelner, przejechany został przez samochód.

K. otrzymał obrażenia całego ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego, poczem odwiózł go do zbiorni.

SKUTKI PIJAŃSTWA,

Na ulicy Konstantynowskiej nr. 84 uderzeni zostali tępem narzędziem 22-let. Józef Gabalak i 28-letni robotnik Adam Krata.

Obydwaj byli nietrzeźwi.

Lekarz pogotowia udzielił im pomocy w 4-ym komisarjacie policji państw.



Tow. Akc. M. A. Wiener zachwiane.

Protesty na 100 tys. złotych zaopatrzono klauzulą.

Jak się dowiaduje „Express" sąd handlowy w Łodzi zaopatrzył klauzulą egzekucyjną protesty wekslowe tow. akc. M. A. Wiener na ogólną sumę złp. 100,000. Wobec tego firma ta zamierza się oddać pod dozór sądowy.

Wykrycie sprawców kradzieży w firmie „J. B. Polakoff".

Policja odnalazła cały skradziony towar...

W ubiegłym tygodniu w składzie galanterji J. B. Polakoff (Piotrkowska 33) dokonano za pomocą podrobionych kluczy kradzieży jedwabiu, pończoch, i wyrobów skórzanych na ogólną sumę

3000 złotych.

W sprawie tej urząd śledczy wdrożył energiczne śledztwo, które y dniu wczorajszym dało

pomyślne wyniki.

Prowadzone w kilkunastu punktach miasta rewizje pod sprężystym kierownictwem komisarza Wajera, kier. ekspozytury urzędu śledczego i komendanta 1-ej brygady podkom. Wesołowskiego, doprowadziły do

wykrycia sprawców kradzieży i odebrania prawie w całości łupów.

Aresztowano złodziei Józefa i Jana Kaczorów, Bolesława Dygasińskiego, meliniarzy Marjana Nowickiego i Helenę Tuma, oraz paserów Majera Sienkiewicza i Jakóba Szymkiewicza.

Część skradzionego towaru odnaleziono w domu ekspedycyjnym Rozenberga u którego pracował Szymkiewicz, część zaś w melinach na Bałutach i w domu przy ulicy Piramowicza 10.

Rewizje te trwały wczoraj do późnej nocy. —af—

Cóż im po czapkach, kiedy mają dziury na łokciach?

W dniu wczorajszym sanitarjusze pogotowia otrzymali nowe czapki t. zw. maciejówki koloru ciemno - zielonego, z białemi wypustkami i biało - zielonemi sznurkami.

Możeby tak magistrat jednocześnie pomyślał o nowym umundurowaniu sanitarjuszy, gdyż dotychczasowa odzież pp. sanitarjuszy pogotowia pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Stan oblężenia w Rumunji.

Bukareszt, 26 lipca.

Rząd rumuński ogłosił stan oblężenia we wszystkich częściach kraju.

Wszystkie zgromadzenia są zabronione.

POWAŻNE POŁOŻENIE RZĄDU ZANKOWA.

Bukareszt, 26 lipca.

Położenie rządu Zankowa jest bardzo poważne. Możliwem jest przewrót przez partję opozycyjną i ogłoszenie przez nią dyktatury.

Czego się Niemcy będą domagać na konferencji londyńskiej.

LONDYN, 25 lipca.

„Manchester Guardian" ogłasza dziś program, z jakim Niemcy przyjadą na konferencję londyńską.

Organ powyższy podkreśla, iż ze strony Niemiec musi być zaakcentowana dobra wola, by można było przeprowadzić udzielenie pożyczki.

Delegacja niemiecka będzie starała się dowieść, że Niemcy nie mogą być skazane na widzimisię żadnego państwa i że sankcje przeciw nim mogą być stosowane dopiero po faktycznym ustaleniu niewykonania przez nich przyjętych zobowiązań. Delegaci niemieccy domagać się będą również wyjaśnienia w sprawie ewakuacji zagł. Ruhr i stwierdzą, że żaden rząd niemiecki nie będzie mógł się choćby kilka dni utrzymać, jeżeli podpisze układ o przedłużeniu okupacji francuskiej: E. S.

Ameryka i Anglja dążą do zmniejszenia zbrojeń.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

NOWY-JORK, 25 lipca.

W kołach politycznych przypisują wielkie znaczenie mowie, wygłoszonej przez sekretarza stanu Hughesa w Londynie. Powszechnie twierdzą, iż prezydent Coolidge przed wyjazdem sekretarza stanu Hughesa zatwierdził treść jego mowy i tymsamem nosi ona charakter programu rządu amerykańskiego w sprawie spółpracy nad odbudową Europy. Dzisiejsze komentarze do mowy Hughesa pochodzące z Białego Domu stwierdzają, iż mowa miała na celu przygotowanie terenu do zwołania nowej konferencji rozbrojeniowej w Waszyntonie.

Jeżeli plan Davesa zostanie przeprowadzony, amerykanie wezmą udział w życiu politycznym Europy.

W tym celu Hughes porozumie się z Mac Donaldem w sprawie zmniejszenia zbrojeń.

Ponieważ również Mac Donald zamierza zwołać konferencję rozbrojeniową, oświadczenie Hughesa nabiera tem większej wagi.

Jeżeli Mac Donald uzyska poparcie Ameryki, to konferencja taka będzie zwołana jeszcze w końcu bieżącego roku. Dr. L. K.

O wolny dostęp do morza dla Polski.

Gdańsk, 26 lipca.

„Danziger Zeitung" wystąpił dziś ze znamiennym artykułem pod tytułem „Budowa portu w Gdyni", zajmując się przytej sposobności budową wspomnianego portu. Autor zarzuca prasie gdańskiej dotychczasowy sposób traktowania budowy portu w Gdyni, t. zn. ośmieszający to przedsięwzięcie i omawia je z całą powagą z punktu widzenia konkurencji dla portu gdańskiego.

Następnie autor stwierdza, że otwarcie dla Polski dostępu do morza przez Gdańsk powiększyło ruch okrętowy w porcie gdańskim, budowę portu w Gdyni odczuwa jednak Gdańsk bardzo dotkliwie. Autor oświadcza dalej, że urządzenia portowe w Gdańsku okazują się obecnie niewystarczające, dla uczynienia zadość zwiększonemu ruchowi. Wobec tego Polska powinna była w myśl traktatu wersalskiego raczej przystąpić do rozbudowy portu gdańskiego, aniżeli występować z budową portu konkurencyjnego w Gdyni. Omawiając sprawę rozbudowy i zmodernizowania portu gdańskiego, autor podtrzymuje, że ludność Gdańska nie zdaje sobie sprawy, jak może to zadecydować o przyszłości wolnego miasta Gdańska.

Niemcy otrzymały zaproszenie na konferencję londyńską.

Londyn, 26 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Urzędowo dementują pogłoskę, według której Niemcy miały otrzymać zaproszenie na konferencję.

Kontrakcja przeciwko grupie Morgana.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 26 lipca.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że francuscy rzeczoznawcy podjęli kontrakcję przeciwko grupie Morgana w sprawach gwarancji. Wczoraj wieczorem Herriot został zaproszony przez szefa firmy Montagu na konferencję. Podczas przyjęcia debatowano nad projektem utworzenia kontrsyndykatu, złożonego z następujących banków: Lazard Freres w Paryżu i Londynie, Kuhn i Loeb Co. w Nowym Jorku i Montagu w Londynie.

Ewakuacja wojskowa zagłębia Ruhry.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 26 lipca.

Według doniesień Havasa Herriot miał otrzymać oficjalnie zawiadomienie o tem, że na najbliższem posiedzeniu plenarnem konferencji, które się odbędzie w poniedziałek, Mac Donald wystąpi z oficjalnym wnioskiem ewakuacji wojskowej zagłębia Ruhry.

W jaki sposób nastąpi ewakuacja?

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 26 lipca.

Sprawozdanie II komisji w sprawie opróżnienia zagłębia Ruhry, które zostało złożone w sekretarjacie konferencji:

Artykuł 2-gi stwierdza, że plan Davesa ma wejść w życie dnia 15 sierpnia i w tym celu komisja odszkodowań ma stwierdzić do 15 sierpnia, że generalny agent dla odszkodowań objął swoje czynności. Dnia 1 października komisja odszkodowań ma stwierdzić, że pozostałe 5 punktów zostały wypełnione.

Do 15 października sojuszniczy ukończą opracowanie przewidzianych w par. 1 środków celem doprowadzenia gospodarczej jedności Niemiec.

Artykuł 3-ci ureguluje przejściową ad ministracje od dnia 15 sierpnia do 1 października, przewidując: że sojusznicy już w dniu 15 sierpnia zniosą zewnętrzną linję celną między obszarami obsadzonymi, a nieobsadzonymi.

Artykuł 4-ty przewiduje, że w czasie tworzenia administracji przejściowej, wszystkie cła i podatki, należne sojusznikom, po odciągnięciu kosztów administracyjnych mają być przekazane do kasy generalnego agenta dla odszkodowań.

Artykuł 5-ty przewiduje przejęcie kolei przez towarzystwo kolei.

Artykuł 6-ty stwierdza, że w Duesseldorfie i Koblencji mają być ustanowione mieszane komisje niemiecko - francusko-belgijskie celem regulowania stosowania istniejących postanowień.

Artykuł 7-my i ostatni opiewa, że administrację przejściową należy wprowadzić tylko wówczas, jeżeli nastąpi po rozumienie rządów: niemiecko - francusko-belgijskiego.

Ciało Matteoti'ego wrzucono do Tybru.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rzym, 26 lipca.

„Mattino", organ opozycji wychodzący w Neapolu, donosi, iż ciało zamordowanego deputowanego Matteottiego zostało przez faszystów wrzucone do Tybru. Pewien faszysta z miejscowości Lodi zgłosił się do sędziego śledczego i podał sensacyjne szczegóły o dokonanem morderstwie. W. S.



W dniu dzisiejszym w myśl uchwały rady giełdowej żadnych notowań nie było.

Zmiana traktatu handlowego między Francją a Czechosłowacją.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Praga, 25 lipca.

Jutro minister Dvoracek udaje się do Paryża, celem odbycia rokowań w sprawie zmiany niektórych postanowień traktatu handlowego francusko-czechosłowackiego. W. N.

Czechy strzegą pilnie swych interesów gospodarczych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Praga, 25 lipca.

Ambasador czechsłowacki w Londynie otrzymał instrukcję od swego rządu w sprawie złożenia noty rządowi angielskiemu, iż Czechosłowacja zastrzega się przeciw ewentualnej polityce taryfowej zarządu kolei okupacyjnych w razie przyjęcia planu Dawesa. Czechosłowacja żąda uwzględnienia również jej interesów gospodarczych. M. N.

Nowa afera benzynowa w Czechach.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Praga, 25 lipca.

W Unghvar wykryta została nowa afera benzynowa. Tym razem dopuściła się malwersacji firma Rottmann na sumę 10 miljonów koron czeskich. M. N.

Kongres prawniczy w Sztokholmie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sztokholm, 26 lipca.

Polradjo. W dniu 7 września br. zostaje zwołany do Sztokholmu 33 kongres stowarzyszeń prawniczych. Kongres potrwa do 15 września.

Cuda teleautografji.

—:o:—

Listy, rysunki, szkice, fotografje przesyłane są na odległość.

Francuskie ministerstwo poczt, telegrafów i telefonów wprowadziło na szlakach Paryż — Ljon i Paryż — Strassburg służbę teleautograficzną podług systemu inż. Belina.

Nowość ta zasadza się na przesyłaniu odbiorcy drogą telegraficzną autografu, to jest dokładnej i ścisłej reprodukcji pisma względnie rysunku, wykonanego przez nadawcę na specjalnym blankiecie. Można nadawać zarówno teksty pisane w dowolnym języku (chińskim, arabskim itd.), jak rysunki, szkice i t. p., które zupełnie wiernie oddane dochodzą do rąk adresata w tym samym czasie co zwykła depesza. Okoliczność ta ma wielkie znaczenie, albowiem depesza, którą odbiorca otrzymuje się ściśle autentycznem dokumentem.

Dla przygotowania tekstu posyłki używa się specjalnego atramentu, który zaraz po napisaniu musi być posypany specjalnym proszkiem, poczem blankiet suszy się na odpowiednim przyrządzie tak długo, aż napisane, względnie narysowane znaki nabrały wypukłości i połysku.

Cała operacja wymaga zaledwie kilku minut i może być wykonana w urzędach telegraficznych wyżej podanych miejscowości, które zaopatrzone są w odpowiednie komplety przyrządów dla użytku publiczności.

Teleautografy cieszą się dużem powodzeniem i poczta francuska nosi się z myślą wprowadzenia ich na wszystkich ważniejszych linjach.

Z naszych uzdrojowisk.

W Inowrocławiu jest tanio, miło i wygodnie.

Dom kąpielowy w Inowrocławiu zbudowany jest pośród pięknego, stumorgowego parku i mieści, prócz łazienek, obszerną halę-poczekalnie i dwie odpoczywanie—dla mężczyzn i kobiet — zaopatrzone w leżaki.

Obok domu kąpielowego jest kryty deptak oraz pijalnia wód mineralnych, kefiru i t. d.

W zachodniej części parku jest kawiarnia i duży staw ze znaczną liczbą łódek.

W parku solankowym znajdują się place tenisowe oraz place dla dzieci z piaskiem. Tuż przy parku jest wielki plac sportowy.

Piękna, cienista ulica Solankowa, długości pół kilometra, której piękne wille mieszczą liczne pensjonaty, łączy park solankowy z miastem.

Dla wygody gości, leczących się, a zamieszkałych w mieście lub idących do miasta, ma być wkrótce przeprowadzona linja tramwaju elektrycznego. Tramwaj elektryczny istnieje już oddawna w Inowrocławiu, na przestrzeni od Rynku do dworca kolejowego, brak jednak linji do zakładów kąpielowych. Dla ludzi, mających zdrowe nogi, brak ten nie jest dotkliwy: wędrówka przez piękną ul. Solankową jest miłą przechadzką. Ale wśród przybywających na leczenie się do Inowrocławia niemało jest osób, dla których chodzenie do kąpieli pieszo jest trudne lub nawet niemożliwe. A podczas deszczu i zdrowi odczuwają brak tramwaju. Być może, iż tramwaj do zakładów kąpielowych poza miesiącami kuracyjnemi nie opłacałby się, sądzimy jednak, że możnaby go w takim razie uruchomiać tylko na sezon kuracyjny.

Piękny i obszerny park solankowy, w którym codziennie odbywają się koncerty orkiestr wojskowych, daje kuracjuszom możność przebywania na czystem powietrzu, zdala od zgiełku miejskiego. Z drugiej strony bliskość szybko rozwijającego się miasta daje im sposobność używania rozrywek miejskich, koncertu, teatru i t. p.

Pozostaje jeszcze do omówienia nie mniej ważna dla leczących się, jak właściwości lecznicze uzdrowiska, sprawa, w jakim stopniu są narażeni na trudności i przykrości przy korzystaniu z kąpieli i czy praktykuje się tutaj wyzysk przy wynajmie mieszkań i pensjonatów.

Otóż pod temi względami uzdrowisko inowrocławskie może służyć za przykład, jak dobra wola administracji kąpieliska może zapobiec narażaniu na szwank nerwów i kieszeni gości. Dzieje się to głównie dzięki pracy i inicjatywie dyrektora zakładu solankowego, p. Kortusa. Obsługa kąpielowa, czując, że jest ciągle pod jego okiem, jest szybka, dokładna, czysta i uprzejma.

A w mieszkaniach i pensjonatach? Wszystkie je dyrektor Kortus ujął w kluby i co dziwniejsze, ku wzajemnemu zadowoleniu ich właścicieli i gości. Wszystkie przeznaczone do wynajęcia pokoje są podzielone na dwie klasy i odpowiednio kosztują dziennie: z 1 łóżkiem, pościelą, bielizną i oświetleniem 3 zł. i 2 zł.; z 2 łóżkami 4 i pół zł. i 3 zł. Też pokoje, ale bez bielizny pościelowej — znacznie taniej. Usługa 5 proc. od ceny pokoju. — Utrzymanie w pensjonatach wszelkich kategorji (niezależnie od ceny pokoju) 5 zł. dziennie. Ceny te obowiązują bez zmiany przez cały sezon kąpielowy, t. j. od maja do października.

Jak Ameryka walczy z alkoholizmem.

Główny urząd prohibicyjny w Washingtonie podaje w swoim sprawozdaniu z ub. roku działalność, kończącego się 1 lipca b. r. W czasie tym w stanie New York i północnej części New Jersey, agenci prohibicyjni skonfiskowali „bootlegerom“ alkoholu za 1,842,534 dolarów. Do tej sumy wliczona jest wartość 1272 automobilów zabranych handlarzom wódki, wartości blisko 900,000 dolarów.

Przynoszący te wiadomości nowojorski „Nowy Swiat“ dodaje, że rezultaty urzędu prohibicyjnego są duże, gdyż przemytnicy umieją obejść i złagodzić kontrolę przy pomocy łapówek, które wyniosły w tym czasie więcej niżli wymienione powyżej sumy.

Jednocześnie z tem donoszą pisma chicagoskie, że handlarze wódek zaopatrują się w swój towar w Montrealu w Kanadzie i następnie przemycają go przez granicę do Stanów Zjednoczonych rozwożąc go następnie okrętami do różnych miast nadbrzeżnych. Chicago pijące oczekiwało w tym czasie nowego transportu wódki zwanej „scotch“, wartości miljona dolarów.

Niedawno przybił do jednego z okolicznych portów statek, z którego wyładowano kilkadziesiąt skrzynek wódki, wartości około 10,000 dolarów. Wódka ta, jak pisze wspomniany dziennik, miała zagasić pragnienie chicagowian w uroczyście obchodzonym dniu 4 lipca. Rozumie się, będą mogli zakrapiać nią „robaka“ ci, którzy nie cierpią na dolarowe suchoty. Wódkę tę podobno „butlegierzy“, tak się nazywają przemytnicy wódki, ukryli gdzieś w pobliskim lesie, aby ją w odpowiedniej chwili wydobyć z ukrycia i sprzedawać zdecydowanym przeciwnikom ustawy prohibicyjnej. *Za przemytnikami* jakoteż za wódką czynione są poszukiwania przez agentów prohibicyjnych.

SERGJUSZ ARITONOW (60



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Dowiadując się, co się święci Rasputin uznał za właściwe przyśpieszyć wprowadzenie w czyn swych zamiarów. Pod pretekstem dowiedzenia się, jak daleko sprawy zaszły między Tatjaną a Sumarokowem (zgodnie z tem, co postanowiono na zebraniu), Rasputin wkroczył do pokoju Tatjany.

Zastał ją nad „Ingeborgą“ najulubieńszą z jej książek.

Rasputin wszedł tak cicho, a księżniczka była tak zaczytana, że nie dostrzegła nawet w pierwszej chwili jego przybycia. Drgnęła, słysząc jego głos.

— Tanieczka, dzieciątko, Bóg z tobą! Któż to czyta o tak późnej godzinie?! Oczęta jasne sobie zepsujesz... I wogóle... Niewiele dobrego wyczytasz.... Spokój sobie tylko mącisz i nic więcej... Ot, rzuciłabyś to wszystko w kąt i nie zawracała sobie tem główki, lepiej byłoby i dla ciała i dla ducha.

— Ależ, ojcze Grigorij, to bardzo piękna książka... Wartoby, żeby ojciec sam przeczytał...

— A cóż to za książka?

— „Ingeborg“.

— Co to znaczy?

— Imię...

— Tego co napisał?

— Nie — tu Tatjana ledwo się powstrzymała, aby nie parsknąć śmiechem — nie... Napisał Kellermann...

— A to znów co za jeden...

— Pisarz niemiecki, bardzo, bardzo dobry pisarz... Ten sam, co to „Tunel“ napisał... Nie znacie ojcze tego?, potem „Yester i Li“, „Morze“ i jeszcze kilka książek...

— Dziwie ci się, dzieciątko, że ty możesz czytać książki niemca... w dzisiejszych czasach, kiedy wojna z Niemcami...

— Ależ on to jeszcze przed wojną napisał...

— No i cóż on tam pisze?...

— O, cudne rzeczy, ojcze Grigorij, przecudowne... Trudno tak w kilku słowach opowiedzieć...

— Czy aż tak ładne?

— Zachwycające, upajające... Już nie wiem po raz który to czytam, a coraz to mi się piękniejsze wydaje... I nic dziwnego, bo za każdym razem, gdy czytam, lepiej to rozumiem... A gdy przeczytałam dziś, zdawało mi się, że wszystkie poprzednie razy nic nie rozumiałam, że teraz dopiero mogę się wczuć w to wszystko, przeżywać razem z Ingeborgą i z Axelem...

— A cóż oni przeżywają?

— Kochają się...

— A fe, i ty takie książki czytasz?... Grzech wielki na sumienie bierzesz... Ileż to będę musiał teraz się modlić za ciebie, aby ci Wszechmocny takie myśli przebaczył...

— Czyż to aż tak wielki grzech?

— O, bardzo wielki!...

— To dziwne, ojcze Grigorij, że taki przyjemny zarazem.

— Umyślnie djabeł, aby nas skusić opromienia chwilową przyjemnością największe grzechy... A gdy już wciągnie w swą toń, wówczas może już wszelki ratunek być spóźniony...

— Dziwne to wszystko, bardzo dziwne, co mi mówicie... Bo ja, przeciwnie, mam wrażenie, że od miłości człowiek się staje lepszy, szlachetniejszy...

— A ty skąd to możesz wiedzieć? Czyżbyś już kochała jakiegoś obcego mężczyznę? Przyznaj się, dzieciątko, odrazu, i nie ukrywaj nic przedemną, bo kłamstwo, to najśmiertelniejszy z grzechów...

— A więc... tak, ale kogo, nie powiem, czy to także grzech będzie.

— Nie, dzieciątko, o to mniejsza, wystarczy sam fakt...

Tatjana odetchnęła z ulgą. Rasputin mówił dalej:

— Poproszę Stwórcę, aby mnie natchnął, aby mi poddał sposób wyratowania cię z popełnionego grzechu... Poczekaj chwilkę.

Tu rzekomo pogrążył się na chwilę w modlitwie.

Potem ujął twarz Tatjany w swe dłonie i począł ją gładzić po twarzy lekko, leciutko, a zarazem wpatrywał się w jej oczy coraz przenikliwiej, przeszywając ją całą swym piorunującym spojrzeniem.

Tatjana czuła, że ogarnia ją senność, traciła stopniowo władzę w nogach, potem w rękach, lecz nie mogła oderwać oczu od potężnego spojrzenia Rasputina. Wreszcie, poczuła jakieś kolki w głowie, a w końcu straciła poczucie rzeczywistości...

Jakby przez mgłę usłyszała wreszcie głos Rasputina.

— Ciężki jest grzech twój, lecz jest sposób odkupienia twych win...

Tatjana zamarła i pokornie zezwoliła na wszystko, będąc zupełnie bezwładną...

Po chwili rozległ się cichy jęk Tatjany:

— Aaaach!

Po chwili ocknęła się...

— Już po wszystkim, dzieciątko, — rzekł Rasputin. — Wszystko wybaczone...

(D. c. n.).



Podczas otwarcia lekko-atletycznych zawodów sportowych w Colombes objektyw fotograficzny pochwycił siedzący w loży frontowej (od strony prawej): księżniczkę szwedzką, księcia Galji, prezydenta republiki francuskiej i następcy tronu rumuńskiego wraz z małżonką.





Przy obecnej sytuacji wewnętrznej we Włoszech daje się zauważyć ciekawe zjawisko wyraźnego porozumienia pomiędzy partją radykalną, a klerykalizmem i ludowcami. Podczas wizyty posła Amendola w Wenecji przywitało go uroczyście duchowieństwo. U góry widzimy wyjście b. popularnego posła z dworca kolejowego, u dołu zaś przyjęcie w pałacu arcybiskupim.

Jak Mount-Everest broni się przed ludzką stopą?

—o—

Martyrologja podróżników na niebosiężnych szczytach

Ocalały z głośnej ostatniej ekspedycji na szczyt Mount Everestu porucznik Norton komunikuje dziennikowi „The Times" opis tragicznych wręcz warunków, w jakich dokonywana była bohaterska podróż.

Aż do wysokości 5.000 metrów nad pierwszem marca występowanie nie przedstawia żadnych szczególnych truduości. Jednak wysokość 5.000 metrów oznacza granice życia.

Powyżej nie widzi się już ani zwierząt, ani też roślin, jedynie góry śniegu i lodu.

Wszakże ponad tę wysokość przedarli się bohaterzy podróżnicy. „Największe utrudnienie — pisze por. Norton stanowi brak tlenu. Najsłabszy ruch pociąga za sobą zmęczenie niewiarogodne. Wyczerpującem staje się jedzenie, powstanie z siedzenia, postąpienie kilku kroków pod szalasem, z trudem tylko zdobyć się można na kilka chwil snu. Wszystkie te trudności wzrastają wraz z osiąganą wysokością, przyczem na granicy 8.000 metrów życie staje się poprostu niemożliwe do zniesienia.

Dalsze pełzanie wzwyż zmusza do wysiłków, które są wręcz nadludzkie. Niemożliwem jest posunięcie się o trzynaście kroków bez każdorazowego długiego wypoczynku. Głowa jest pusta. Wszelki ślad woli i energji ginie kompletnie. Zaś cierpieniem najokropniejszym, najbardziej okrutnym środkiem obrony niebokrężnego wierzchołka przed jego zdobywcą, jest wysłuchanie dróg oddechowych i wynikające stąd niemożliwe do zniesienia pragnienie. Kaszel nie porzuca już ani na chwilę i jasnem się staje, że szczyt niemożliwy jest do osiągnięcia. Podróżnik czując się zmuszonym zstąpić do miejsc schronienia, gdzie skazany jest na znoszenie prawie tych samych tortur, lecz wtedy te tortury, w porównaniu z tem co się wycierpiało przy próbach wdzierania się wyżej, wydają się nieomal rozkosznym wypoczynkiem".

Wbrew poprzednim świadectwom porucznik Norton jest zdania, że tragicznie zmarli bohatersey dwaj podróżnicy nie postawili jednak stopy na szczytach Mount-Everestu i ostrzega projektujących obecnie nową ekspedycją szwajcarów przed tragicznemi i beznadziejnemi niebezpieczeństwami, na jakie się narażają.

CASINO

Dziś imponująca premjera!!

Najnowsze arcydzieło amerykańskiej wytwórni „Paramount" p. t.

CASINO

MOTTO: Nowoczesne panienki są bardzo milutkie. Mają kuse sukienki. Rozum i włosy krótkie



OPINJA i CNOTA

(Nowoczesna młodzież).

Powojenny dramat salonowy w 7-miu aktach, odsłaniający całą grozę obyczajów powojennych młodzieży, która prowadzi życie swobodne i niekrępowane żudnemi względami, która myśli tylko

o tańcach, flirtach i szampanie!...

Początek przedstawień o godz. 6-ej wiecz.

Sala mechanicznie wentylowana. Sala mechanicznie wentylowana.

Obraz tylko dla dorosłych.

Teatr „Scala"

Niedziela, dnia 27 b. m. o godz. 9-ej wiecz.

Bilety w kasie teatru „Scala".

— Jedyny wieczór — — nakomitego — —

BAZYLEGO **KACZAŁOWA**

artysty-premjera Moskiewskiego artyst. Teatru Stanisławskiego.

W programie sceny:

z „Anatema", Brandta", „Braci Karamazowych", „Hamleta", „Smierć Grożnego Cara Teodora" i in.

NOWE DROGI

PISMO POŚWIĘCONE SPOŁECZNEJ MIŁOŚCI.

Wychodzi 1-go i 15 każdego miesiąca.

W każdym numerze omawia sprawy polityczne i społeczne kraju i zagranicy, zamieszcza artykuły popularno-naukowe, ogłasza rzeczy, rzucające światło na poszczególne grupy ludzi, środowiska i instytucje w czasach obecnych i w epokach historycznych, drukuje utwory z literatury pięknej, podaje mnóstwo wiadomości pożytecznych i ciekawych,rozszerza stale zakres swego programu oświatowego i informacyjnego.

Prenumerata kwartalna wynosi 2.40 puukty, które należy pomnożyć przez każdorazowy mnożnik księgarski.

Adres Redakcji i Administracji:

:: :: ŁODŹ, SIENKIEWICZA 53 :: ::

Ostrożnie przy zakupnie obcasów gumowych „BERSON"

W ostatnich czasach pojawiające się

NASLADOWNICTWA

naszego pod względem JAKOŚCI i TRWAŁOŚCI niedoścignionego prawdziwego

OBCASA GUMOWEGO „BERSON",

zmuszają nas do skłonienia P. T. Publiczności, by przy zakupnie obcasów gumowych „BERSON" zwracała baczniejszą uwagę, oraz by stanowczo odrzucała wszelkie inne wyroby, które swem podobieństwem w wykonaniu obliczone są na wprowadzenie w błąd Publiczności.

Każdy prawdziwy obcas gumowy „BERSON" musi być zaopatrzony

Rej. marką ochonną TRADE MARK wedle niniejszej ryciny.

4499

TOWARZYSTWO REKLAMY MIĘDZYNARODOWEJ

SP. Z O. O.

w WARSZAWIE

UL. MARSZAŁKOWSKA № 124

TELEFON 205-68 (Dyrekcja). 142-74 (Dział ogłoszeń)

JENERALNA REPREZENTACJA NA POLSKĘ FIRMY

RUDOLF MOSSE

DORLAND INTERNATIONAL

Zastępstwa w Amsterdamie, Bazylei, Berlinie, Brukseli, Budapeszcie, Bukareszcie, Frankfurcie, Gdańsku, Hamburgu, Lipsku, Londynie, Madrycie, Monachium, New-Yorku, Paryżu, Pradze, Wiedniu, Zagrzebiu, Zurychu i t. d.

Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych po cenach oryginalnych. **Reklama** uliczna, świetlna, kolejowa, tramwajowa, pocztowa, kinematograficzna i t. p. Projekty reklamy artystycznej.

WYDAWNICTWO

KSIĘGA ADRESOWA POLSKI

DLA HANDLU, PRZEMYSŁU, RZEMIOSŁA i ROLNICTWA

Nasza księga adresowa będzie pierwszem w Polsce wydawnictwem adresowem, redagowanem według wzoru najdoskonalszych wydawnictw światowych i stanowić będzie niezbędne źródło informacyjne dla każdego cudzoziemca, interesującego się jakąkolwiek dziedziną życia gospodarczego Polski.

Damskie Kapelusze

ostatnie nowości

i wszelkie dodatki konkurencyjnie tanio poleca

S. Jakubowicz

22 Piotrkowska 22

Dr. med.

S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów

Gabinet Röntgena i świalło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144

róg Ewangielickiej

Godziny przyjęcia. 8—2 6—8 Dla pań 5—6

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów. weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem

Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9 — 2 i od 5—8

Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

OGŁOSZENIA drobne

Posady.

ROLNIK, praktyki lat 24, posiadający dobre referencje, długoletnie świadectwa, poszukuje posady rządcy lub rządcy - administratora na ordynarję— własny stół, od października lub wcześniej. Oferty: „Rolnikowi" Łódź, Dąbrowa -Krzywa № 2,—18. 293-1

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i od 1—2 i od 4 — 8-1

Uczeń VII klasy Męskiego Gimnazjum Żydowskiego poszukuje kondycji na wyjazd ewentualnie przyjmie lekcje. Udziela również hebrajskiego i judaiki Wiadomość 6-go Sierpnia 36, m. 19. 284—1

Dr. med

P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 9—1 5—8.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr szy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin w druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24,22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak